

Jolanta Dragan

Koń jaki jest...

Konie od stuleci były powszechnie uważane za najlepszych przyjaciół człowieka. Stanowiły również jeden z ważniejszych elementów kultury tradycyjnej w Polsce. Znajduje to potwierdzenie w bogatej literaturze, zarówno w utworach prozatorskich, jak i w poezji. Opowieści o koniach i opisy ich pracy można znaleźć również w literaturze etnograficznej dotyczącej całej Polski. Udało się również zebrać wiele takich informacji na terenie Rzeszowszczyzny dzięki systematycznym badaniom prowadzonym od wielu lat przez Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej (dalej: MKL). Jest to bogaty zasób, wiadomości o koniach znajdują się w ponad 120 wywiadach. Dotyczą wielu aspektów obecności koni w życiu wsi, wskazówek dotyczących ich hodowli, zabiegów higienicznych, ich pracy, pozyskano również ciekawe informacje dotyczące obecności tego zwierzęcia w przebiegu tradycyjnych obrzędów dorocznych i rodzinnych. Warto przyjrzeć się niektórym wybranym aspektom, jakie udało się uchwycić w trakcie tych prac. Wywiady, które posłużyły do przeprowadzenia analizy, zostały zebrane w trakcie wspomnianych systematycznych badań terenowych i zamieszczone w Archiwum Naukowym MKL.

Praca konia w gospodarstwie chłopskim

Trudno wyobrazić sobie tradycyjne wiejskie gospodarstwo bez konia. Jeden z rozmówców wręcz stwierdził: „Wszystko w polu kiedyś robiło się koniem. Koniem jeździło się też do lasu po drzewo, na jarmarki, do klasztoru – bryczką „na parę koni”, pogrzeby, wesela, to się pięknie stroiło konie: dobierało się piękne puszkaraki”¹.

Jego obecność od dziesięcioleci pozwalała na właściwe prowadzenie gospodarki. Konie stanowiły podstawową siłę pociągową, którą wykorzystywano przy wielu pracach, w szczególności na roli. Konia zaprzęgano do narzędzi rolniczych i dzięki temu można było prowadzić prace polowe, np. orkę czy bronowanie. Tak dzieje się i do dzisiaj, mimo niemal całkowitej mechanizacji rolnictwa. Niekiedy jest konieczne, że te prace muszą być wykonywane przy pomocy koni, m.in. jeśli pole jest grząskie: „Teraz to się nie orze koniem jak dawniej,

¹ Giedlarowa, RK, MKL-AE 337/5.

bo teraz już ciągnikiem. Ale jak jest tak mokro, nie da się ciągnikiem wejść, to można koniem zrobić. Ciągnik by utonął, a koń jest lżejszy. Sąsiad ma ciągnik i konia. Już mało jest tych koni, we wsi może 5 lub 6, ale koń jest potrzebny przy gospodarce². Wozami, do których zaprzęgano wspomniane zwierzęta, zwożono do stodół skoszone i wysuszone siano, snopy zboża uzyskane w czasie żniw, warzywa posadzone w polach czy ziemniaki zebrane w trakcie wykopków. Zaprzęgami końskimi zwożono do domów drewno z lasu.

Konie były również niezbędne jako siła napędowa do maszyn omłotowych. Zaprzęgano je do tzw. kieratów, które były uruchamiane dzięki ich sile: „Jak nie było maszyn, to chłopcy chodzili do nich młócić po stodołach. Jak przyszły »sztychtówki«, które kieratem i końmi się poruszały, już było lżej, chociaż to tak całkiem nie odwiewało plew³; Ten kierat to dziadek kupił [...]. A w domu jak był, to się nim młóciło. Jak mi się nie chciało chodzić, to na środku stanąłem i batem trzaskałem i koń chodził, a jak był deszcz to łańcuch się wieszało, na łebie konia worek. Koń nie widział i sam chodził dookoła. Bo to musiał być przystanek na przodzie, transmisja inaczej. Bo to nie były maszyny jak dzisiaj. Śmieciarki, to były pierwsze maszyny, szczególnie jak proso się młóciło. Był jeszcze kąkół, to w nosie było jak w kominie od tego. Tam były jeszcze tryby, właśnie kieratem te tryby były poruszane, a z boku było koło i z tego koła był pas, który szedł do kieratu. To było skomplikowane. Koń chodził dookoła, był dyszel drewniany. Dwa dyszle były, bo można było na cztery konie, żeby utrzymać równowagę. Do młócki jeden koń to nie bardzo wytrzymał, wtedy trzeba było 2 konie⁴.”

Warto również wspomnieć, że gospodarze, którzy posiadali konie, mogli znaleźć zatrudnienie jako wozacy i za pracę otrzymywać zapłatę, np. zbierając od gospodarzy bańki ze świeżo udojonym mlekiem i zawożąc do pobliskich zlewni: „Na początku mleko dostarczało się osobiście. A potem zgłosił się taki jeden i jeździł koniem i zbierał po wsi, a potem puste bańki odwoził⁵”. Zaprzęgiem konnym powszechnie przywożono surowce niezbędne do pracy wiejskim rzemieślnikom, także transportowano towary przez nich wykonane nie tylko na jarmarki, ale również do miejsc, gdzie odbierano zamówione wcześniej m.in. naczynia gliniane, wyroby bednarskie czy plecionkarskie.

Konie były wykorzystywane również jako siła transportowa dla sikawek strażackich – niezbędnych przy akcjach gaszenia pożaru: „Nawet koń nasz był

² Niwiska, DW, MKL-AE 523/2.

³ Ujezna, MK, MKL-AE 611/7.

⁴ Niwiska, BK BM, MKL-AE 523/1.

⁵ Nowa Wieś, PS, MKL-AE 562/3.

w straży. Pamiętam taki jeden pożar u bogacza na Izdebniku, w nocy piorun strzelił w dom, do dziś pamiętam, jak wyszłam na pole – to był jeden ogień. Jak zaprzęgliśmy 2 konie i oni pojechali do pożaru. To byli ochotnicy”⁶.

Ponadto według relacji rozmówców zaprzęgi końskie pełniły najważniejszą rolę jako środek transportu podczas planowanych podróży. Jeżdżono na targi, jarmarki, na nabożeństwa do kościoła, na odpusty itd. „Teraz to wszyscy samochodami jadą, ale dawniej to tylko pieszo, czy koniami to już zostawali na 2 czy 3 dni. Teraz to jest tak, że kończy się msza to odjeżdżają samochody, a następnego dnia znów wracają, bo jak są z bliska! Dawniej było tak, że wozy i konie i wszystkie kramy stały bliżej klasztoru”⁷.

Zakup konia

W materiałach źródłowych uzyskanych w trakcie badań zarejestrowano informacje o najczęściej spotykanych rasach koni i ich umaszczeniu we wsiach na terenie Lasowiaków i Rzeszowiaków. „W Leżajskim konie są od dawna: angloarabskie, huculskie, angliki i pogrubione. Maści końskie są różne: siwe, gniade, kare, karogniade, »mroziaki« – takie konie mroziste, piękne, inaczej deresze, bardzo dobre do prac polowych”⁸.

„Na wsi niegdyś najwięcej było anglików: to były szczupłe i wysokie konie na cienkiej łapie i bez szczególnego koloru koszulki. W późniejszym okresie pojawiły się także pogrubiane konie zwane opatowskimi. Były to potężne konie, bardziej kosztowne. Sprowadzono je z Opatowa lub Ożarowa”⁹. „Najwięcej we wsi było koni rasy staropolskiej, ale gospodarze mieli też krzyżówki z arabem”¹⁰.

Odnotowano również opisy odnoszące się do sposobów pozyskiwania – zakupu konia. Ale te transakcje poprzedzały szczegółowe oględziny zwierzęcia. Ważne było, żeby właściwie ocenić charakter konkretnego konia. Według informatorów te zwierzęta miały swoiste cechy osobowe. „Najgorzej było jak się trafiło na cugownika. On nie chce ciągnąć, hamuje, łbem może urwać uprząż a nie chce iść. Raz takiego miałem i pojechałem nim po cegły do cegielni. Nie chciał iść. Sąsiad rzucił mu na kopyta snopek słomy, bo to był czas żniw i poskutkowało. Koń czasem był złośliwy: kopał, potrafił ukąsić, gdy miał łaskotki,

⁶ Trzęsówka, WA, MKL-AE

⁷ Borek Stary, NN, MKL-AE: 652/1.

⁸ Giedlarowa, RK, MKL-AE 337/5.

⁹ Cmolos, LM, MKL-AE 519/3.

¹⁰ Wólka Podleśna, LT, MKL-AE 557/5.

a ktoś go dotknął tam, zadem prał niesamowicie. Koń się poganiał: tylnią nogą za przednią. Niebezpieczne to było, jeśli był podkuty, szczególnie na zimę »na ostro« hacelami, mógł się wtedy przewrócić. Były też konie lijcownicy: jak mu lejce spadły na grzbiet to bije aż do zabicia. Przy kupnie konia trzeba go było dobrze wypróbować: zaprzęgnąć do wozu, hamować, no i czasem dawać bity: jak dobry koń, to jak dostał batem, to mu to nie przeszkadzało. Jeżeli dostał świra i dalej nie pociągnął, to znaczy, że ten koń nie nadaje się do kupna. Jak kupowałem konia, to zaglądałem w zęby: do 5 lat ma wyrównany rejestr, w 10 latach gubi rejestr, a jak ma powyżej 15 lat, to ma z tyłu takie kły i widać, że to starszy koń. Próbowali niektórzy oszukiwać, szczególnie Cyganie: dawali koniowi wódkę i wtedy koń wszystko robił, ciągnął wóz. Dopiero po przyjeździe do domu gospodarz widział, że koń nie ten¹¹. Niektórzy informatorzy przydatność konia do pracy oceniali w nieco inny sposób: „Dobry koń, to trzeba było patrzeć, żeby był nie wychodzony, musiał mieć nogi grubsze, bo jak cienkie to nie uciągnął¹²”.

Zakup konia przeprowadzano w ściśle określony tradycją sposób. Powszechnie wspomniany był tzw. litkup: „Litkup stawiał zawsze sprzedający. Był to zazwyczaj kieliszek lub dwa wypijane po transakcji. Wyrzucało się też drobne pieniądze od utargu, tak aby zakupione zwierzę się darzyło, tj. było zdrowe. Pieniądze te rzucało się na ziemię a później należało je dać księdzu na tacę. Przy targowaniu zwyczajowo przybijano sobie ręce, podając swoją cenę. Nigdy nie sprzedawano niczego po zachodzie słońca, tak jak i nie oddawano zwierząt na własnym postronku¹³”.

„Przy kupnie targowali się. Gospodarz zwykle na początku dawał połowę ceny, którą powiedział sprzedający, bo kto połowę daje, kupcem zostaje. Czasem godzinę, dwie trwał targ. Gdy już się dogadali, to biło się w rękę nawet kilka razy i to tak, że żyły pynkały. Później pieniądze się płaciło i piło wódkę¹⁴”.

Dbłość o konia: dokarmianie i higiena

Konie to zwierzęta, o które w gospodarstwie dbano w sposób wyjątkowy. Przejawiało się to m.in. w karmieniu: „Konia od młodości trzeba pilnować, nawet o klacz trzeba było dbać, żeby źróbka nie schwacić w kobyle: nie dawać

¹¹ Giedlarowa, RK, MKL-AE 337/5.

¹² Brzoza Królewska, FM UK, MKL-AE 338/4.

¹³ Wólka Podleśna, LT, MKL-AE 557/5.

¹⁴ Giedlarowa, RK, MKL-AE 337/5.

dużo buraków, ziemniaków, ziarna, tylko trochę owsa, siano i wodę. Żróbka od młodości pilnować, przystawiać do kobyły, żeby całe mleko wypić, co kilka miesięcy czyścić kopytka, żeby nogi mu się nie skrzywiły i w stawach nie przekrzywiły. Kobylę dobrze karmić owsem i wodą. Nogi mu podnosić, głaskać go, żeby potem był grzeczny. Cały czas musiał chodzić z kobyłą, przywiązywano go razem z nią do dyszla. Jak dwie godzin się wyjeżdżało, to żróbek musiał być przy kobyłę, bo mleko się z niej wylewało. Trzeba było wstawać koło piątej, dać najpierw siano, później wodę i później obrok. Drugi posiłek koń dostawał w obiad: znowu siano, woda, obrok i później ponownie do pracy koń mógł iść. Taki koń był zdrowy i nie chorował. Wieczorem dawało się to jedzenie znowu, i koń już odpoczywał do rana. [...] Nim wyjechało się w pole, to koń musiał być zaobrokowany, wyczesany, podestane pod niego: stajnia była wybielona, musiał mieć czyściutko, żeby wiedział, że ma dobrego gospodarza”¹⁵.

Dbano również, by wypas koni przebiegał we właściwy sposób: „Wypasało się je w pętlicach zakładanych koniowi na przednie nogi. Z jednej strony takich pęt była kobyłka a z drugiej guz. Za wypas na wiejskim pastwisku należało raz w roku uiszczyć odpowiednią opłatę u sołtysa”¹⁶.

Konie w tradycyjnych gospodarstwach otaczano szczególną opieką, wręcz traktowano jak równorzędnego członka rodziny: „Dawniej dom służył za mieszkanie i dla ludzi i dla zwierząt. Dziś już tego nie znajdzie, ale po lewej się wchodziło do zwierząt, a po prawej mieszkała rodzina. Wchodziło się do sieni, w jednej części była komora, w połówce najczęściej koń, a po drugiej stronie jedna izba”¹⁷.

Gdy koń chorował...

W materiałach terenowych odnotowano również informacje o sposobach leczenia konia, jeśli zwierzę zachorowało: „Konie z przejedzenia chorowały na kolkę, na którą można było podać drożdże rozpuszczone w wodzie. Na mięsochwat moczyło się nogi konia w wodzie. Jak koń gryz, to u uzdy wiązali koniowi czerwone wstążki”¹⁸.

Za najlepszego specjalistę od końskich dolegliwości uważany był kowal. Do niego przychodzili gospodarze, by podkuł konie przed podjęciem przez

¹⁵ Giedlarowa, RK, MKL-AE 337/5.

¹⁶ Wólka Podleśna, LT, MKL-AE 557/5.

¹⁷ Nowa Wieś, PS, MKL-AE 562/3.

¹⁸ Wólka Podleśna, LT, MKL-AE 557/5.

nich pracy lub przed podróżą, ale również wówczas, gdy zauważono objawy jakiejś choroby: „Kłopot był z kopytami: jeśli nie były czyszczone, to nogi mogły mu się wykrzywić. Jeżeli koń miał kopyta sztorcowe, to nie trzeba było podkuwać go często, a jeśli miał blatfus to trzeba było go przekuć co 3–4 miesiące i obrabiać kopyta. Miałem w gospodarstwie 60–70 koni, przez całe życie”¹⁹. „A jeszcze trafiały się konie chore. Jak taki miał blatfus, albo podeszew wypukło i już nie mógł tak chodzić jak zdrowy koń, musiał być kuty. Trzeba było najpierw konia obejrzyć, przeprowadzić. Kowal obserwował, głównie na skręcie: koń kulawy, coś mu je. Nieraz gospodarz się nie przyznał do tego, myślał, że jak kowal podkuje to jak doktor uzdrowi, już wszystko minie. A to nie tak. To wszystko trzeba było wyczuć. Ojciec robił sobie takie czujki, którym wyczuwał gdzie konia uraża. Czasem koń był chory. On dotykając kopyta tam, gdzie skóra była najcieńsza, wyczuwał gorączkę. Potem trzeba było wyczyścić kopyta, poobcinać, wyrównać, w tako strzałkę zrobić. Różne były przypadki. Czasem ktoś zagwoździł konia – wbił gwóźdź w kopyto w miejscu gdzie nie wolno było – okaleczył konia. On to widział bo tam robił się sutek rogowy” [...]. Gdy koń był niespokojny, to były różne metody by go uspokoić, np. brało się go na linkę, kocem okrywało grzbiet, żeby linka go nie raniła i trzeba było dać się mu wyskakać²⁰.

Znaleziono również informacje i o innych końskich dolegliwościach i sposobach leczenia, m.in. dotyczące tzw. ochwatu: „Ochwat to puchlina na pęcinach. Leczyło się go puszczaniem krwi z szyi”²¹.

Koń jako wyznacznik statusu majątkowego

Gospodarze posiadający konie byli uważani przez miejscowych mieszkańców za majątnych: „Ojciec mój był dosyć bogaty, miał dużo pola. We wsi takich ludzi to było z 5, ze 6, co miały tyle pola. A reszta to była biedota. Ja się nie morzył od początku, bo u nas było co jeść. Ojciec był pracowity, uprawiał to pole. Miał dwa koni”²².

Ponadto posiadanie konia mogło uchronić członków rodziny przed pracą, którą w tradycji nazywano odrobkiem: „Trzeba było potem pójść i odrobić maszynę, on [właściciel młocarni] nie brał pieniędzy, tylko do młocki, do żniwa. Takie bogacze to chytre jak diabli, taki biedny to sam nie może, ale się

¹⁹ Giedlarowa, RK, MKL-AE 337/5.

²⁰ Giedlarowa, SA, MKL-AE 337/2.

²¹ Cmolos, LM, MKL-AE 519/3.

²² Łąka, BF, MKL-AE 554/1.

postara. Tak się dawniej wszystko odrabiało i konia też, jak my miały swojego, to już nie szłam na odrobki”²³.

Wybierając się na przykład do kościoła, podczas największych świąt gospodarz zaprzęgał konie do wozu i odziany w odświętną odzież wsiadał wraz z rodziną i ruszał w drogę. Konie i wóz przy takich okazjach zawsze były specjalnie przystrojone, co podnosiło prestiż gospodarza, podkreślało jego znaczenie, a przede wszystkim status majątkowy.

Koń w obrzędach

W materiałach źródłowych znaleziono również wiele informacji odnoszących się do obecności koni w tradycyjnych obrzędach, zarówno dorocznych, jak i rodzinnych.

Sporo wiadomości przekazali rozmówcy opisujący święta Bożego Narodzenia. Po zakończeniu kolacji wigilijnej – pośnika – gospodarze szli do stajni i obory do zwierząt ze specjalnym różowym opłatkiem, kawałkiem chleba i często z sianem, jakie zwyczajowo kładziono na stole przed rozpoczęciem wieczerzy. Warto zwrócić uwagę, że pierwszym zwierzęciem, które odwiedzano to był koń, do którego zawsze przychodził gospodarz.

W czasie Godnich Świąt powszechnym był zwyczaj kolędowania. Na Rzeszowszczyźnie funkcjonowało wiele form kolędowania, o kilku z nich warto wspomnieć w odniesieniu do tematu niniejszego tekstu. Wielu rozmówców opowiadało o jednym z ciekawszych zjawisk – chodzeniu po kolędzie z żywym koniem. To jedna z najstarszych form kolędowania, która tradycyjnie występowała w wielu miejscowościach na Rzeszowszczyźnie²⁴. „Był taki konik mały, co po schodach wchodził, potrafił się wykręcić i wyjść. Był podkuwany, bo inaczej by nie wyszed. Jaki sprytny! Jak się śpiwało, to tupoł do rytmu. A ile razy nabrudził! A to szczęście było. Obowiązkowo koń dostawał owies, a my wódki i zagrychę. A kto teraz wpuści konia do domu! Kiedyś, jak była glina, to wpuszczały, a teraz na parkiety, dywany, jak?”²⁵. Najczęściej z żywym koniem chodzono w drugi dzień świąt – święto św. Szczepana: [...] „dziadek mówił, że św. Szczepan jest związany z owsem, bo się święci owies, a to było główne

²³ Chmielnik. PZ, MKL-AE 648/2.

²⁴ Brzoza Królewska, WS, MKL-AE 772/1; Nowy Kamień (Jeżowe), zbiorowy, MKL-AE 771/3; Sarzyna, PM, MKL-AE 772/2; Wola Zarczycka, FZ, MKL-AE 772/3; Majdan Sieniawski, RJ RT, MKL-AE 761/2. *O kolędowaniu z żywym koniem*, por.: F. Kotula, *Z sandomierskiej puszczy (gawędy kulturowo-obyczajowe)*, Kraków 1962, s. 45-46.

²⁵ Nowy Kamień (Jeżowe), zbiorowy, MKL-AE 771/3.

danie końskie. Chodzili z tym koniem i wtedy miało być szczęście, duży urodzaj owsa, dobry rok, jeżeli była panna, to na pewno wyjdzie za męża, jak ten koń wszedł²⁶. Niekiedy zdarzało się, że kolędowano z koniem w trzeci dzień świąt – dzień św. Jana (27 grudnia). „W św. Jana jeszcze niektórzy starzy ludzie podtrzymywali tradycję chodzenia z kobyłką. Mój nieżyjący już chrzestny – Jan Sowa, podtrzymywał tę tradycję, ale chodził tylko po rodzinie. Wprowadzał konia do domu i składał życzenia całej rodzinie. To była już końcówka kolędowania z tą kobyłką, lata 1956–1968. [...] [K]oń też musiał być taki, żeby się nie bał wejść. Coś tam powiedział, obrócił się z koniem. Mówiło się: Święty Jon po kolędzie gdy chodził, to mu się Pan Jezus narodził²⁷. Ponadto jedną z form kolędowania było chodzenie z tzw. maskarami, w tym z kukłą konia²⁸: „Była kobyłka – koń zrobiony z drewna. Wszystkie kolędy były podobne do siebie” [porównanie dotyczyło kolędy z turoniem lub z misiem – przyp. JD], „różniły się przede wszystkim rekwizytami. Podobne były teksty²⁹.”

Największym szacunkiem i uznaniem cieszyła się tzw. kolęda z Herodem. Kolędnicy po zaprezentowaniu przygotowanego przez siebie widowiska najczęściej śpiewali specjalne kolędy, w których treści zawarte były życzenia dobrych zbiorów i powodzenia w życiu, kierowane do gospodarzy, rychłego zamążpójścia dla panien, a także ożenku dla kawalerów. Pieśni, które śpiewano kawalerom najczęściej w swojej treści przywoływały postać młodego, silnego mężczyzny jadącego na koniu, często podkutego złotymi podkówkami, np.:

1. „Ładny był, szumny był /: ten nadobny Jasieńko, :/
wysłużył se, wysłużył se, /: hen, u pana stadeńko. :/
2. U tatusia, u mamusi, konisieńka karego,
siodeleńko na niego.
3. A ten konik, a ten konik, złote podkóweczki miał,
co on niemi złote góry zdobywał [...]”³⁰.

Powszechnym był również zwyczaj składania sobie życzeń w okresie świąt Bożego Narodzenia. Mogli to robić kolędnicy lub sąsiedzi, którzy przychodzili

²⁶ Sarzyna, PM, MKL-AE 772/2.

²⁷ Koziarnia, ME MJ, MKL-AE 759/2.

²⁸ Por.: W. Dragan, B. Maksymiuk-Pacek, *Tradycyjne formy kolędowania na Rzeszowszczyźnie*, [w:] *Kolędowanie na Rzeszowszczyźnie*, red. J. Dragan K. Smyk, Kolbuszowa - Kraków 2019, s. 55-114.

²⁹ Jaślany, PJ, MKL-AE 777/2; Terliczka, SB, MKL-AE 561/9; Łukawiec, PB, MKL-AE 560/3. Por.: F. Kotula, *Z sandomierskiej puszczy...*, s. 50; A. Saloni, *Lud Rzeszowski. Materiały etnograficzne*, „Materiały Archeologiczne, Antropologiczne i Etnograficzne” 1908, t. 10, s. 115.

³⁰ Maćkówka, ŻT, MKL-AE 616/3, 621/36.

w odwiedzinach do zaprzyjaźnionych gospodarzy. Najczęściej miały one formę wierszowaną, np.:

„Na szczęście, na zdrowie, na ten Nowy Rok!
Żeby wam się rodziła pszenicka i groch
i żytko i wszystko,
ziemnioki jak pnioki,
bób jak chodoki
i kapusta jak przetaki
i proso, żeby nie chodzić boso.
Owies jak las, żeby się konik dobrze pas,
na łące trowa, żeby się dobrze dożyła krowa”³¹.

Szczególne znaczenie miały parady koni i wozów, które wiozły grupy wieńcowe na obchody dożynkowe wraz z uwitym przez nich wieńcem. „Na dożynki za panny jeździłyśmy i robiłyśmy wieńce. Jeździło się albo na Kraczkową albo na Albigową, koniami. Jeszcze huczniej dawniej było, wozami jeździły, przebrane po krakowsku”³².

Warto również zwrócić uwagę, że postać konia niekiedy stanowiła główny temat współcześnie witych wieńców dożynkowych. Według relacji rozmówców stanowił on symbol ciężkiej pracy przy żniwach³³.

Konie odgrywały ważną rolę również w przebiegu tradycyjnych obrzędów rodzinnych. Najwięcej informacji dotyczyło obrzędów weselnych, a ich liczba może świadczyć o tym, że był to jeden z istotnych elementów tradycyjnych wesel. Warto zwrócić uwagę na sposób, w jaki zapraszano gości: „Matka jak opowiadała, to dawni na wesela prosili prosace, oni jeździli na koniach, wjeżdżali na podwórze i prosili tych gospodarzy z koni. A jak koń był mały, to wjeżdżał prosac do izby”³⁴.

Przygotowując się do wesela, nie zapominano o właściwym przygotowaniu koni i wozów, które miały zawozić do kościoła i z powrotem parę młodych, rodziców i wszystkie osoby pełniące ważne funkcje na weselu: „Ubierano konie, wozy wstążkami papierowymi, kolorowymi jak kogo było stać. Wozy, wasążki, lytry drabiniaste strojono zieleniną, gałązkami na wesele. Swatowie jechali konno, jeśli było bogate wesele. Była to ozdoba orszaku weselnego”³⁵.

„Wtedy orszak jechał na wozach, śpiewali różnie. Pierwszy wóz jechał z muzyką. Potem jechali z panną młodą, to te chłopaki, duźbowie, tak śpiewały:

³¹ Pogwizdów, BJ, MKL-AE: 646/4.

³² Wysoka, RZ, MKL-AE: 648/7.

³³ Grzęska, MJ, MKL-AE 618/3.

³⁴ Łąka, BF, MKL-AE 554/1.

³⁵ Sietesz, MS, MKL-AE 615/7.

Nie ruszą koniki nie ruszo nie ruszo,
jak na nich zawołam, to muszo to muszo.
Ja też śpiewałam, jak się te nasze wnuczki żeniły:
/: Nie brykaj koniku, nie, :/
bo ja tam nie pójde ani nie pojade
nie będę się żenił, nie.
/: Było tam panieniek dwie, :/
wolałbym ja jedną panienkę chudobną
niżeli bogatych dwie.

Muzyka gra, te śpiewają, koń drze łapą, to tak to było ładnie! Konie były ubrane, miały za te chomęta gałęzie z tego jałowca, rwało się, wstążki się wiązało. Jeszcze wiązane na podogonicach, od chomęta szło takie, koń miał założony pod ogon z takimi kołeczkami i to chomęto trzeba było wyczyścić, i u bata ten czerwony pomponik. Te furmany to takie wesole były. Kto furmanił na weselu to z bata strzelał. Mój mąż dużo furmanił i mieliśmy takiego konia to tak drżał jak słyszał muzykę. Tak łapami darł. Przecież jak koń muzykę słyszy to tak jak i człowiek rwie się do tańca to i konie tak samo³⁶.

Przy weselu śpiewano wiele pieśni, wśród weselnego repertuaru w wielu utworach można odnaleźć przywołania postaci konia, m.in.:

„Wsiadam na konika, ona rączkę dała,
/: nie odjeżdżaj Jasiu bo będę płakała. :/
Zaśpiewaj słowiku w zielonym gaiku,
/: jak ja będę jechał na siwym koniku. :/
Hej ty mój koniku, zwracaj że mi drogę,
/: bo ja bez Marysi wytrzymać nie mogę. :/
Powiedz mi Marysiu, co mi masz powiedzieć,
/: bo ja na koniku nie moge wysiedzieć.:”³⁷
„Już koniki stoją w cugu,
/: wychodź Marysiu do ślubu. :/
Bo ci Jasio nie ucieka,
/: tylko z tobą na ślub czeka.:”³⁸

Zaproszenie do powożenia przy okazji wesela było uważane za zaszczyt. Tak honorowano gospodarzy, którzy według powszechnego osądu posiadali ładne konie. Ich wygląd miał podkreślać rangę wydarzenia: „Ja też jeździł na

³⁶ Przewrotne, KJ, MKL-AH 558/3.

³⁷ *Ibidem*.

³⁸ *Ibidem*.

weselach furmankami, bo miałem ładnego konia. Na wesela jechało się końmi, swaty i druzbowie jeździli na koniach, po krakowsku³⁹. Jeśli była zima, konie zaprzęgano do sań: Z naszego wesela to jechaliśmy saniami, bo to było w zimie, w lutym. Konie były poprzebierane, sanki też w kolorowy papier strojone⁴⁰.

Konie odgrywały również ważną rolę podczas poprawin. „Poprawiny trwały dzień albo i dwa dni. Kiedy swaty przyjeżdżały na koniach na poprawiny, to konie były ubrane w spodnie naciągnięte na końskie przednie nogi, tak dla śmiechu. Konie klękały, goście podziwiali te występy⁴¹”.

Należy również wspomnieć o ważnej roli konia w zabiegach magicznych zapewniających urodzaj: „Babusia nasza zawsze święciła zboże święconą wodą jak ojciec jechał siał, i jak się miało sadzić ziemniaki to się pokropiło. Ojciec nasz jak zawsze gdzie jechał, to przed koniem znak krzyża batem robił⁴²”.

Koń w demonologii

Wśród informacji zebranych w trakcie badań terenowych zarejestrowano również opowieści o zdarzeniach, które rozmówcy jednoznacznie wiązali z pojawianiem się sił demonicznych. Ich ilość może świadczyć o bogatej symbolice, jaką przypisywano koniom w tradycyjnych wierzeniach: „Dziadek znów mój, mamy ojciec mojej, miał konie i tam się pasły w tych szumach, bo tam pole miał. No i przybite parę koni no i już wieczór, trza iść konie przygnać. Idzie jeden jest drugiego nie ma, widzi go tam het na polach już, i wio za tym koniem, no bo szkoda konia, ten przybity to niech dalej stoi. Już go łapał tego konia, ten koń dalej jeszcze uciekł i jak go opuściło to, to był pod lasem i żadnego konia nigdzie nie było. On wiedział, że leci za koniem, to już będzie przepadło, już nie znajdzie konia, nigdzie ni ma, no gdzie pójdzie, to wróci się tego weźnie, on przychodzi oba konie stoją na kołkach. Taki zziajany patrzy stoją, pasą się, to taki zwid. Mama mi to opowiadała. To był błąd⁴³”.

„A to były takie. Opowiadali jak tu po sąsiedzku, było uprawiane taki poletko i była posadzona kapusta, i koło północy, mówili że wyszedł koń i chrupie i chrupie. Mamusia mówi, no wszystko zje te kapuste. Na drugi dzień ani kapusty nikt nie ruszył ani konia nie było⁴⁴”.

³⁹ Terliczka, SB, MKL-AE 561/9.

⁴⁰ Nowa Wieś, PS, MKL-AE 562/3.

⁴¹ Sietesz, MS, MKL-AE 615/7.

⁴² Przewrotne, KJ, MKL-AH 558/3.

⁴³ Siedleczka, GH, MKL-AE 613/2.

⁴⁴ Przewrotne, KJ, MKL-AH 558/3.

„Opowiadali, że są takie miejsca, gdzie straszło. Tu właściwie w Niwiskach to nie, tylko gdzieś w lesie straszło. W lesie w Przyłęku, że tam się ukazywało, że ktoś koniem jechał, furmanką. Jeszcze podobno do tej pory jest tam tak nieprzyjemnie...⁴⁵. Ksiądz Świder opowiadał, że często o 12 w nocy drogą koło wikarówki przejeżdża furmanka, słysząc stukot kopyt końskich. Parokrotnie wychodził, żeby sprawdzić co to za wóz i nigdy niczego nie zauważył. W tej intencji odprawiano mszę i to się uspokoiło”⁴⁶.

Symbolika konia – „rzecz męska”

Przytoczone wyżej przykłady obecności koni w różnych chwilach życia człowieka świadczą o wielkim znaczeniu, jakie przywiązywano do obecności tych zwierząt zarówno w życiu codziennym, jak i od święta.

W prawie każdym gospodarstwie utrzymywano przynajmniej jednego konia, który jeszcze stosunkowo niedawno był główną siłą pociagową. Pielęgnacja zwierząt i dostarczanie im pożywienia były stałym zajęciem w każdym gospodarstwie, aczkolwiek interesujący jest podział obowiązków w tym zakresie. Już wcześniej sygnalizowano, że koniem zajmował się tylko mężczyzna – gospodarz, natomiast pozostałym inwentarzem głównie zajmowały się kobiety⁴⁷. Warto również zwrócić uwagę na zachowany w pamięci tradycyjny podział zadań i obowiązków pełnionych w gospodarstwie: kobieta zajmowała się sprawami domowymi, polowymi, czyli pieleniem, pomocą w zbiorach itp. oraz żywym inwentarzem, z wyjątkiem dbałości o konia, co znajduje odzwierciedlenie w zebranym materiale terenowym. Jeszcze w początkach XX wieku odnotowywano wyraźny podział obowiązków hodowlanych, według ściśle, zwyczajowo obowiązującej kolejności „ważności” poszczególnych zwierząt: koniem zajmował się tylko mężczyzna, krowami – kobiety z pomocą mężczyzn, natomiast świnie były wyłącznie pod opieką kobiet⁴⁸. Według niektórych źródeł, mimo powszechnej hodowli świń tradycyjnie nie zaliczano tych zwierząt do ogółu gospodarstwa wiejskiego. Chwalono się posiadaniem koni i krów. Świnie i opieka nad nimi była „gorsza”, podlegała wyłącznej gestii kobiet⁴⁹.

⁴⁵ Niwiska, DW, MKL-AE 523/2.

⁴⁶ Czarna, RS, MKL-AE

⁴⁷ Nizatyce, ZKL, MKL-AE 611/3.

⁴⁸ *Ibidem*.

⁴⁹ Por.: A. Karczmarzewski, *Ludowe obrzędy doroczne w Polsce południowo-wschodniej*, Rzeszów 2011, s. 68; *Encyklopedia Rolnicza*, red. zbiorowy, t. 10, Warszawa 1901, s. 185. Por.: W. Dragan, *Świniobicie – w oczekiwaniu na celebrację świąt*, [w:] *Puszcza Sandomierska od kuchni. Między tradycją a współczesnością*, Kolbuszowa 2017, s. 223.

Warto zwrócić uwagę na wybór konia – zwierzęcia, które towarzyszy kołédnikom. W tradycyjnych wierzeniach był on uosobieniem szybkości, urody, ale i męstwa, siły oraz płodności⁵⁰. Dlatego przychodzenie po kołędzie z koniem miało zapewnić wszystkim w odwiedzanym domu zdrowie, siłę i wigor przez cały następny rok. Podobne znaczenie miało przywoływanie obrazu konia w kołędach życzących, które śpiewano kawalerom, ale także występowanie koni podczas wesela, również symbolicznie obecnych w tekstach wykonywanych wówczas pieśni.

Zakończenie

Nie sposób w tak krótkim tekście pokazać znaczenia konia w tradycyjnej kulturze, zarówno w życiu codziennym mieszkańców Rzeszowszczyzny, jak i od święta. Jest to zaledwie zarys problematyki a wielkie bogactwo materiałów czeka na zainteresowanych w archiwum MKL. Ten szkic miał w założeniu zachęcić badaczy do zgłębiania różnych wątków tej tematyki. Świadomie pominięto ciekawe informacje związane z innymi obrzędami dorocznymi i rodzinnymi, jak również obecność postaci konia w folklorze słownym: pieśniach, przysłowiach i utworach poetyckich. Każdy z tych wątków powinien stanowić temat osobnego tekstu. Zresztą: *koń jaki jest...*

dr Jolanta Dragan jest pracownikiem Muzeum Kultury Ludowej
w Kolbuszowej

⁵⁰ *Koń* [hasło w:] P. Kowalski, *Leksykon – znaki świata: omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa–Wrocław 1998, s. 236.